Nr. 86. Kraków, Wtorek dnia 11 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:

W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.

W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.

W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.

Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyj mujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.

We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Gazetę Krakowską“ wynosi półrocznie (od 1 lipca b. r. do końca grudnia) **w miejscu 6 złr., pocztą 8 złr.**; ćwierćrocznie (od 1 lipca do końca września) **w miejscu 3 złr., pocztą 4 złr.**; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) **w miejscu 1 złr., pocztą 1 złr. 50 centów.**

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Kraków, dnia 10 Lipca.

Restauracya Zamku na Wawelu.

W sprawie restauracyi Zamku na Wawelu otrzymujemy następujące pismo:

„O ile z najkompetentniejszego źródła dowiedzieć się zdołaliśmy, kwestya przyspieszenia tak wyczekiwanej restauracyi zamku na Wawelu nie napotykałaby na trudności jak tylko w nas samych. W Wiedniu intencye są jak najlepsze, a w. ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, któremu sprawa ta powierzoną została, jest dla niej najprzychylniej usposobiony. Rzecz cała zahacza się jak dotąd, z jednej strony na sumiennych wprawdzie, lecz przedłużających się badaniach przedwstępnych i zdejmowaniu planów przez p. Prylińskiego, do czego przez Wydział Krajowy upoważniony został — z drugiej zaś strony, na braku obmyślenia — a prawdę mówiąc — zajęcia się nawet przez właściwe władze tak miejskie jak i krajowe kwestyą stosownego pomieszczenia usunąć się mającej z właściwego zamku załogi. Gdy przed paru laty za zbyt hazardowne uważano wszelkie marzenia o możności usunięcia załogi z zamku Piastów i Jagiellonów, i późniejszej jego restauracyi—dziś, gdy sprawa ta dzięki woli Cesarza tak stanęła, że urzeczywistnienie jej i przyspieszenie od nas samych zawisło, po chwili nerwowego entuzyazmu nastąpiło zupełne niemal zobojętnienie dla projektu tak gorąco przed niedawnym czasem upragnionego. Słyszeć się nawet dają często głosy niedowierzania i powątpiewania w powagę samą projektu!

„Kraków wprawdzie, jak mówi przysłowie, nie odrazu zbudowano, ale w myśl zdaje się tegoż, skłonni bylibyśmy zbyt często uważać czas za niewzruszony, a życie dygnitarzy koronnych i autonomicznych — chętnych sprawie publicznej — za asekurowane na wieczność. Gdy tymczasem sprawa taka jak restauracya zamku, która z tyloma czynnikami i wpływami politycznemi stoi w związku, może, mimo najlepszych chęci osób dziś zajmujących stanowiska zależeć na skorzystaniu z szczęśliwych okoliczności, a ze zmianą stosunków tak wewnętrznych jak i zagranicznych może spełznąć na niczem. Na nas więc samych ciążyć będzie odpowiedzialność za zachowanie lub choćby przedłużenie *status-quo* dotychczasowego — tak niemiłego naszemu zmysłowi estetycznemu i patryotycznemu uczuciu.

„Zarzuci może kto — jaka na to rada? Oto zdaje nam się, — lubo nie upieramy się przy naszem zdaniu, — że trudności te nie są bynajmniej tak ciężkie do zwalczenia. Gdy kwestya funduszu na samą restauracyę jest zapewnioną — co najważniejsza — o cóż mianowicie idzie? O pomieszczenie kilkuset ludzi z załogi zamkowej (czworoboku zamkowego).

„O ile wiemy dwa budynki na wprost katedry, należące do kapituły, są do nabycia na bardzo umiarkowanych warunkach — a być może, iż za inne dogodności od eraryum wojskowego, kapituła by do czasu, bezinteresownie je na pomieszczenie załogi ustąpiła. Jeden także z pawilonów bocznych zajęty jest na pralnie wojskowe i prywatne mieszkania kobiet, co razem może być na inny punkt miasta przeniesione. Oddaniem więc tych lokalności i dobudowaniem kilku baraków drewnianych na wielkim podwórcu zamkowym (co jak słyszeliśmy od wojskowych, byłoby wiele dogodniejszem i zdrowszem niż dzisiejsze koszary), kwestya ta tak rzekomo najeżona trudnościami, mogłaby być ubita. Druga też kombinacya nasuwałaby się, wprawdzie więcej kosztów i zachodów wymagająca, lecz bardziej w rezultacie stanowcza. Wobec przywróconego charakteru rezydencyi królewskiej zamkowi, szpital wojskowy w tak bliskiem jego sąsiedztwie nie powinienby się długo utrzymać. Przez przeniesienie zaś odrazu szpitala na dogodniejszy punkt miasta, jak np. do pustkami stojącej części gmachów którego z klasztorów n. p. Augustyanów, zyskiwałoby się gmach szpitala wojskowego na pomieszczenie załogi.

„Raz zaś koszary usunięte, k w e s t y a k r ó t s z e g o l u b d ł u ż s z e g o t e r m i n u r e s t a u r a c y i b y ł a b y m n i e j w a ż n ą, a i dla panów architektów otworzyłoby się dogodniejsze niż dziś pole do robienia studyów i zdejmowania stanowczych planów restauracyi zamku“.

N.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 8 lipca.

Przypadkiem wpadł mi w ręce jeden z waszych dzienników z wiadomością o losach katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim. Wiadomość ta jednak była, jak to się zwykle dzieje w waszych źle poinformowanych gazetach, — chociaż o miedzę z wami graniczymy — niedokładną, pospieszam więc ją uzupełnić, podając prawdziwe koleje, jakie sprawa przechodziła i przechodzi.

Rozgłośny ukaz carski, ustanawiający tę katedrę, narobił w swoim czasie wielkiej wrzawy w prasie zagranicznej; mianowicie dzienniki, pragnące na przekór prawdzie, upatrywać w Moskwie państwo europejskie, unosiły się nad niezmierną łaską, jaką car zlał na polaków i na podstawie tego ukazu, zapowiadały szereg dobrodziejstw mających na nas spłynąć. My tylko sami znając przewrotność mongolską, wstrzymywaliśmy się od radosnych uniesień, czekając co z tego będzie, a pomimo że następnie zamianowano profesorem Dra Chmielowskiego, rozmyślaliśmy nad tem, jakiego sposobu rosyanie użyją, żeby całą sprawę w niwecz obrócić. I kiedy nawet jeden z dzienników krakowskich, wielce się radował, wróżąc, że przecież nadchodzą lepsze chwile dla Polski, śmialiśmy się w duchu z naiwności redakcyi, nieznającej, lub nie chcącej znać przewrotności lisiej moskiewskiej natury; jakoż się pokazało, że słuszność była po naszej stronie.

Chmielowski otrzymał nominacyę, pod warunkiem, że w przeciągu lat dwóch uzyska na jednym z uniwersytetów rosyjskich stopień magistra. Uzyskał on w r. 1870 na uniwersytecie warszawskim stopień *rzeczywistego studenta*, nie miał bowiem przeciętnego stopnia wymaganego dla kandydata, doktoryzował się zaś we dwa lata później w Lipsku. Pomimo to ani mu pozwolono rozpocząć wykładów, ani nie zaczęto płacić pensyi. Kurator Apuchtin, pragnąc dzieło gen. Albedyńskiego i hr. Loris-Melikowa w niwecz obrócić, pojechał do Petersburga, a po powrocie ztamtąd w końcu czerwca b. r. zarządził posiedzenie wydziału filologicznego, na które wezwano i Chmielowskiego. Na posiedzeniu tem byli obecnymi Nikitskoj, dziekan Wydziału, Budiłowicz, słynny z procesu toczącego się u was Olgi Hrabarowej, z polaków zaś prof. Pawiński; największy z łotrów Makuszew, przysłał swoje zdanie na piśmie.

Większość naturalnie złożona z rosyan zdecydowała, że ponieważ istnieje katedra literatur słowiańskich, w związku z którą powinna być i literatura polska, a zatem niechaj Chmielowski wykłada tylko do wieku XV włącznie, zaś następne wieki będzie wykładać profesor literatur słowiańskich. Zaprotestowali przeciw temu Pawiński i Chmielowski. W parę dni potem odbyło się drugie posiedzenie Wydziału filologicznego, na które już nie zaproszono Chmielowskiego. Na posiedzeniu tem większość złożona z moskali powzięła *potworną* decyzyę, że wykład literatury *polskiej* odbywać się będzie w języku *rosyjskim!!*

Uchwały Wydziałów o tyle są ważne, o ile je zatwierdzi Rada uniwersytecka. W dniu 28 czerwca zebrała sie ona, a moskale zawsze będący w większośri, chcieli barbarzyńską uchwałę Wydziału filologicznego zatwierdzić. Jednakże dziekan Wydziału lekarskiego Dr Brodowski z polskiemi profesorami, zaprotestowali na zasadzie tego, że Rada nie jest w komplecie, a więc decydować nie może. Skutkiem tego postanowiono, że na pierwszem posiedzeniu po wakacyach Rada tę sprawę rozstrzygnie.

Oczywiście Dr Chmielowski, zrzeknie się katedry, jeżeli zechcą zaprowadzić wykład w języku rosyjskim.

Niechże ta mała ilustracya naszych nieszczęsnych stosunków, wyleczy ze złudzeń tych panów u was, którzy sądząc, że może być jakieś *modus vivendi* z moskalami, nie znając zupełnie położenia rzeczy, radzą nam, abyśmy się z losem zgodzili, i postępowali tak jak rodacy nasi w Galicyi względem rządu austryackiego. Są oni albo głusi i ślepi, albo takich udają, a chcą durzyć nas i siebie... Radbym aby się raz dostali pod mongolskie rządy Apuchtina, aby ich raz niedźwiedziemi pazurami zadrasnął, a może wtedy przestaliby mówić i pisać niedorzeczności i wierzyć, że tacy: Makuszewy i Budiłowicze, mają coś wspólnego z ludzkością i cywilizacy.ą

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 10 Lipca.

[1] LISTY TUŁACZA.

I.

Przeczytałem z wielkiem zajęciem piękny odczyt pani Felicyi Boberskiej o „Karolu Balińskim.“ Uczona prelegentka zrozumiała dążność poety-tułacza, dokładnie oceniła wartość jego dzieł i trafny a prawdziwy skreśliła obraz jego życia. Praca jej poważna i gruntowna, stanie się niewątpliwie źródłem, z którego czerpać będą wszyscy, co w przyszłości pisać będą o Balińskim. Ażeby z faktami prawdziwymi, nie rozszerzały się domysły mylne, biorę pióro do ręki, dla sprostowania jednej niedokładności, jaką znalazłem w jej odczycie.

Czytamy w nim następujący ustęp: „W r. 1858 wydał Baliński przekład dramatu Calderona „Kochankowie nieba“, bo znalazł w nim uczucia religijne zbliżone do własnych. W tymże roku wyszła książeczka p. n. „Mądrość polska przez Ludomira“, która treścią i formą zdaje się być utworem Balińskiego.“

Domysł ten zaszczytny dla autora książeczki jest mylnym. Nie Karol Baliński bowiem jest twórcą poematu pod tytułem „Mądrość polska przez Ludomira“ lecz Tadeusz Komar. Baliński nie używał nigdy pseudonimu Ludomir.

Tadeusz Komar rodem z Augustowskiego, już w uniwersytecie kijowskim dał się poznać z poetycznego talentu. Poemat jego humorystyczny „Brinkeniada“, w którym opiewał ówczesny ruch studentów kijowskich, był przez wszystkich czytanym i przepisywanym, i autorowi, który w tej sprawie był uwięziony, zjednał odrazu na Ukrainie sławę poety.

Więcej jednak talentu poetyckiego okazał w drugim poemacie, treści poważnej i podniosłej, który napisał w 1858 r. Był on tylko znanym tym osobom, które były wtajemniczone w ówczesną organizacyę kijowską i za ich to poradą, jako wyraz programowy wspomnianej organizacyi, wysłał go Tadeusz Komar do Paryża pod adresem Karola Królikowskiego księgarza, prosząc go o wydrukowanie. Ponieważ zaś poemat był treści patryotycznej a Tadeusz Komar zostawał w kraju pod rządem moskiewskim, który każdy objaw miłości ojczyzny w polakach, jak dzisiaj karze tak i wówczas karał jako zbrodnię stanu, zmuszonym więc był autorstwo swoje ukryć pod nazwą Ludomira.

Karol Królikowski był to niezwykły księgarz, warto więc i o nim kilka słów powiedzieć.

Rządził się w handlu księgarskim nie widokami zysku, lecz zasadami. Za największe pieniądze nie oddawał swojego pośrednictwa w wydawaniu dzieł, jeżeli dzieło było liche lub też złej a szkodliwej dla Polski tendencyi. Poemat Ludomira podobał się mu, poznał talent w młodym poecie, dążność jego uznał za dobrą, zajął się więc jego wydaniem.

Poemat wydrukowany w r. 1861 w drukarni L. Martineta w małej 8ce (stronic 23) ma tytuł: „Mądrość Polska“ napisał Ludomir. Polakowi Aleksandrowi i Polce Klementynie małżonkom poświęcam z prośbą o życzliwą pamięć „w lipcu 1882.“

Wysławszy pewną ilość egzemplarzy do Kijowa, pozostałe, przyjął na sprzedaż do swojego handlu. Już ta sama okoliczność, że Królikowski zajął się sprzedażą poematu, była dla niego dobrą rekomendacyą, nigdy bowiem nie przyjmował do swojej księgarni dzieł źle napisanych lub występujących przeciwko prawu Polski do bytu niepodległego. „Wolę tracić — mawiał — jak robić majątek na książkach szkodliwych ojczyźnie lub ubliżających sławie narodu.“

Był to więc, jak widzimy księgarz obywatel, przed którego bystrem a doświadczonem okiem nie ukryła się podejrzana lub zła tendencya. Umiał ją odkryć wśród najpiękniejszych frazesów o prawdzie, rozumie, postępie, wolności i korzyści publicznej.

Książki antipatryotyczne lub niemoralne niszczył, gościa zaś który o nie pytał, ażeby je kupić, zawstydzał lub też złajał i z niczem wyprawiał z swojej księgarni, umieszczonej w dziedzińcu starego domu, na pierwszem piętrze przy ulicy *de Seine*.

Wysoki, wychudły, zwiędły wyglądał jak mumia wyżółkła. Z ciemnego jednak oka jego błyskały promienie życia. Gdy zaś wpadł na przedmiot ulubiony t. j. na sprawę polską, wzrok jego ciskał błyskawice zapału i stawał się wymownym. Jeżeli gromił, — co się często zdarzało, zwłaszcza gdy przybywali do niego z kraju młodzi ludzie z wypaczonemi pojęciami i panslawizmem zarażeni — stawał się straszuym i poważnym jak Jowisz.

Ten, co go widywał tylko w zwyczajnem usposobieniu, nigdy by nie przypuścił, że ten skromny i niepozorny księgarz emigracyjny, jest człowiekiem rozległego wpływu. Tak jednak było w rzeczy samej. Kierował on nie tylko wyborem dobrych książek pomiędzy czytającymi, lecz wpływał na kierunek opinii literackiej i politycznej.

Gdy go porównywam z wieloma dzisiejszymi księgarzami, jakaż to różnica!

Dzisiejsi księgarze, chociaż nie wszyscy, są prostymi handlarzami książek, bez zasad i ojczyzny. Nie tylko przyjmują na sprzedaż, lecz drukują swoim nakładem dzieła zdrożne pod względem narodowo-politycznym i gorszące pod względem moralnym, jeżeli spodziewają się coś na nich zarobić. Mając na celu własne tylko wzbogacenie, poniżyli handel księgarski i zrobili go narzędziem demoralizacyi społecznej. Autor namawiający do przeniewierzenia się ojczyźnie, nie potrzebuje troszczyć się o rozszerzenie swojego dzieła, bo księgarze nieodmówią mu zajęcia się sprzedażą i nikt im tego za złe niema, nikt ich nie karci za pomaganie zdradzie. Karol Królikowski, pewnego razu powiedział do mnie: „księgarz, który zawodu swojego nie uważa za służbę publiczną dla dobra narodu podjętą jest zbrodniarzem.“

Takim był ów księgarz emigracyjny, już nieżyjący! Obca go mogiła pokryła!

Zdawałoby się, że przy tak obywatelskiem pojęciu obowiązków księgarza, Karol Królikowski, nie tylko niczego się nie dorobił, lecz musiał życie zakończyć w ubóstwie lub nędzy.

Przeciwnie się stało.

Przekonał majątkiem, jaki po sobie zostawił, że uczciwy sposób prowadzenia handlu księgarskiego jest zarazem najpewniejszym środkiem dojścia do zamożności. Umierając, zostawił bratu mieszkającemu w kraju, gdzieś około Maciejowic, 200.000 franków gotówki, nie mało za życia wydawszy pieniędzy na rozszerzenie podatkowego towarzystwa „Czci i Chleba“, którego był założycielem.

Towarzystwo o którem mowa, wypłacające weteranom narodowej sprawy, drobne pensyjki, jest jednem z najużyteczniejszych na emigracyi. Królikowski pomnik sobie postawił przez ufundowanie wspomnianego towarzystwa.

Pomówimy o niem w innym liście, tutaj muszę jeszcze nadmienić, że do zalet księgarskich Królikowskiego należało milczenie tam, gdzie milczeć trzeba było. Przed najbliższym nawet przyjacielem nie odsłonił *incognita* autorów, którzy z kraju nadsyłali mu rękopisma do druku. Ta cnota milczenia w ogóle bardzo szanowna, była i jest szczególniej pożyteczną w czasach prześladowania. Gdy rząd carski karał za napisanie książki patryotycznej więzieniem lub Sybirem, taki niegadatliwy księgarz za granicą jak Królikowski był bardzo pożądanym pośrednikiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.) * * *

Paryż 7 lipca.

Ideały francuzkie dawne i teraźniejsze. — Nienawiść względem p. Gambetty. — Reforma magistratury. — Inauguracya ratusza. — Książe Orłow. — P. Floquet — P. Camescasse. — Artykuły Rocheforta o policyi tajnej rosyjskiej.

(Σ). Każda historyczna epoka ma w danym narodzie pewną ideę przewodnią, górującą, która jej, że się tak wyrażę, ton nadaje. Taką ideą za pierwszej rewolucyi była wolność i równość, które znalazły swój wyraz w sławnej *„declaration des droits de l'homme;“* Napoleon I do wysokości takiej idei podniósł sławę wojenną; restauracya była reakcyą a ideje rewolucyjne znowu wypłynęły w roku 1848 na wierzch z przymieszką kwestyi socyalno-ekonomicznych. Pod drugiem cesarstwem ideałem był szowinizm, który pragnął zaćmić wszystkie ludy zarówno zwycięztwami wojennemi, jak i świetnym blaskiem wewnętrznym. Charakterystyczną ideą obecnej rzeczypospolitej jest dobrobyt materyalny, o który kierownicy dzisiejszej Francyi przedewszystkiem starają się i czego też większość narodu jedynie pragnie. Ztąd to najpierwszem życzeniem francuzów na zewnątrz jest pokój, pokój za wszelką cenę. Na samą myśl, że mogłaby wyniknąć wojna, któraby interesom handlowym zaszkodziła, cała prawie Francya oburza się a rząd francuzki, tradycyjnie tak wyniosły względem zagranicy, drży na samą myśl wywołania, niezadowolenia żelaznego księcia. Wówczas nawet, gdy Francya najbardziej była osłabioną, nie miano nigdy widowiska tak upokarzającego, jak obecnie, gdy p. de Freycinnet, prezes ministrów publicznie w izbie oświadczył, że *jakiekolwiek* będą decyzye konferencyi w sprawie egipskiej, Francya z góry takowym się poddaje. Jest to zupełna abdykacya wszelkiego wpływu i inicyatywy, a jednak oświadczenie to pociągnęło za sobą porządek dzienny dla gabinetu przychylny.

Oprócz gorącej miłości pokoju, na decyzyę Izby wpłynął jeszcze i drugi czynnik a jest nim ogromna nienawiść do p. Gambetty, która jest także cechą charakterystyczną chwili obecnej. Człowiek ten, który przed rokiem jeszcze był bożyszczem prawie, dzisiaj jest celem wszelkich pocisków; dosyć jest, aby p. Gambetta powiedział: biało, aby Izba, wbrew oczywistości, uchwaliła; czarno.

Dziwnej zmienności opinii publicznej doznał były dyktator. Od dwóch lat głos ogólny żądał, aby on objął prezydencyę gabinetu, aby z rzeczywistego choć tajemnego kierownika, stał się odpowiedzialnym ministrem; zaledwie jednak 14 listopada objął rządy, już 26 stycznia upadł i to tak ciężko, że wątpić należy, aby w bliższej przyszłości mógł się podźwignąć. Skrajna lewica i skrajna prawica, lewy środek a nawet radykaliści — wszyscy go opuścili; została mu tylko mała garstka wiernych ugrupowanych w tak zwanej *union républicaine*, pod wodzą byłego ministra p. Waldeck-Rousseau. Odstąpiła go też większość dzienników republikańskich a z wyjątkiem otwarcie gambettystowskich jak: „République française“ i „la Réforme,“ oraz poważnie umiarkowanych jak „Journal des Debats“ i „Le Temps,“ wszystkie prawie codziennie się nad nim pastwią.

Zamiast też *opportunizmu*, tego wytworu *par excellence* gambettystowskiego, — zapanował w Izbie radykalizm, który objawia się w projektach coraz bardziej czerwonych. Jednym z ważniejszych jest projekt o reformie magistratury sądowej. Skrajna lewica potrafiła tu przeprowadzić swoje idee: mianowicie zaś przyjęła Izba w zasadzie, że uchylona zostaje niewzruszalność sędziów i że takowi mianowani będą przez wybory. Komisya izby, specyalnie do sprawy tej wysadzona, przeciwną jest obu tym rozporządzeniom i w wielkim znajduje się kłopocie, jak je szczegółowo w formę prawa ująć.

Nowy gmach ratusza, jakkolwiek w istocie niewykończony, inaugurowany będzie w dniu 13 lipca, w wigilię święta narodowego, wspaniałym bankietem, w którym uczestniczyć będzie prezydent rzeczypospolitej, ministrowie, ciało dyplomatyczne, reprezentanci ciał prawodawczych Paryża i innych municypalności.

Jeden tylko ambasador rosyjski, książę Orłow, odmówił zaproszenia, z tego zapewne powodu, że prefektem departamentu Sekwany, jest p. Charles Floquet, który w r. 1867 w obecności Aleksandra II wykrzyknął: *„Vive la Pologne, Monsieur“*.

Z okazyi też tej inauguracyi, wynikł skandaliczny spór w łonie rady municypalnej, gdyż radykalna część jej członków chciała wykluczyć z bankietu, prefekta policyi p. Camescasse. Za wpływem jednak p. Grévy'ego spór został załatwiony i p. prefekt zasiądzie do municypalnego stołu.

Rochefortowski dziennik „l'Intransigeant,“ zamieszcza od kilku dni cały szereg artykułów o tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu. Jakkolwiek w odkryciach tych znajduje się bezwątpienia znaczna doza fantazyi, są tam jednak i wiadomości zupełnie stanowcze i pewne. Jako szefa tej policyi, wymienia p Rochefort Francuza, niejakiego Lagrange, a jako najczynniejszych ajentów: Belinę, Młochowskiego, Hermana Franka, który istotnie przez pewien czas kręcił się między tutejszą emigracyą i grał bardzo dwuznaczną rolę, następnie Hermanowicza, Muraszkę, pannę C. i innych. Sprawą tą zajmuje się cała prasa tutejsza, i w pewnej części potwierdza informacye „Intrasigeant'a“.

Sprawy żydowskie na Węgrzech.

Z Węgier dowiadujemy się, że tam pomiędzy ludnością izraelicką wszczął się w Debreczinie i po miastach Górnych Węgier ruch, mający na celu reformę religijną w duchu naszego wieku.

Dla zrozumienia tych dążeń wypada wiedzieć, że podczas rządów w Węgrzech gabinetu Andrássy — Eötvös, sformowała się tam organizacya izraelicka czysto religijna na wzór wielkiego Sanhedrinu francuzkiego, za Napoleona I. Organizacya ta znalazła swój wyraz w tak zwanej: *kancelaryi królewskiej izraelickiej* w Budapeszcie, stanowiącej rodzaj najwyższej władzy religijnej izraelickiej, od której zależy tak ustanawianie rabinów jak szkoły wyznaniowe, jak zarząd majątkami wyznania. Duch przenikający tę organizacyę jest patryotyczny węgierski, a gdy czasy sprzyjały wówczas ustanawianiu tak zwanych autonomii wyznań, *„kancelarya“* miała stać się władzą obowiązującą dla całej ludności izraelickiej w kraju.

Wkrótce wszakże rozpoczęła się pomiędzy ludnością izraelicką reakcya przeciw centralizacyi religijnej, tak trudnej do zaprowadzenia w wyznaniu mojżeszowem, reakcya oparta na przesądnych tłumach ludności żydowskiej, miejscowej i wciąż napływającej z Galicyi. Parlament powodowany wspaniałomyślniejszemi chęciami, bardziej niż dobrą informacyą, wziął ten ruch pod swoją opiekę *w imię wolności sumienia*, i zapadło prawo, stanowiące podział majątków gminnych izraelickich, pomiędzy kancelaryą a żydowstwem odmawiającem jej uznania. Naturalnie, że urzęda religijne i szkoły nie uznających, zostały także wyjęte z pod władzy *„kancelaryi“*. — Następnie żywioły wykształceńsze z pomiędzy nieuznających kancelaryi, widząc fanatyzm i przesądy biorący górę nad niemi w masie, z której wydzieliło się wszystko, co było najoświeceńszego i najbardziej obywatelskiego pomiędzy izraelitami, utworzyły nowy związek tak zwanych *neologów*.

Tak więc w chwili obecnej istnieje potrójna organizacya wyznaniowa ludności izraelickiej na Węgrzech, każda uznana urzędownie, i doznająca zarówno opieki prawa: kancelarya królewska, neolodzy i tłum prawowierny podobny do naszego.

Ruch, o którym mowa dotyczy przeważnie *neologów*. Oni to przynajmniej naradzali się kilkakrotnie od dawniejszego już czasu w Górnych Węgrzech nad potrzebą reformy, i w tych dniach uchwalili następujące punkta zasadnicze:

1) Prawa reformy mające się ustanowić, jako też modlitwy mające być zmienionemi, zostaną zredagowane w języku węgierskim i wyłącznie w tym języku mają być odmawiane.

2) Kalendarz żydów reformowanych pozostaje tenże jak dotąd, z erą liczenia od stworzenia świata.

3) Podstawę religijną żydów reformowanych, stanowi dziesięć przykazań Mojżesza.

4) Trwające według dotychczasowego zwyczaju przez dni 8 święta Paschy i Namiotów (kuczki), redukują się do dni dwóch, tak że tylko dwa dni pierwsze obu tych świąt pozostają w swej mocy.

5) Zamiast chleba przygotowywanego dotąd na Paschę wedle pewnego rytuału będzie odtąd używany na pamiątkę wyjścia z Egyptu chleb pszenny bez soli pieczony, jak chleb grahamski.

6) Podczas świąt odtąd przez dwa dni trwających noworocznych, namiotowych, paschy i zielonych, nabożeństwo odprawiać się będzie tylko rano od 8—10 godziny.

7) W dzień pojednania (jomkipur) również nabożeństwo odbywać się będzie tylko między 6 a 10tą godziną rano. Dotąd będący w zwyczaju post ustaje.

8) W dniach szabasowych modły uskuteczniają się także od 6—7 rano.

9) Święta niewspomniane tutaj Postu, Żałoby i Radości znoszą się.

10) Obowiązujące dotąd prawo, aby nowonarodzeni chłopcy w 8 dni po urodzeniu byli obrzezanymi ustaje; żydzi reformowani nie będą obrzezywać swych chłopców, gdyż okazało się, że to nie zabezpiecza od chorób, a przeciwnie będąc najczęściej szkodliwem dla zdrowia słabych organizacyj, staje się z czasem przyczyną chorób zaraźliwych dla nich.

11) Rozróżnianie istniejące dotąd co do jadła i napoju: „koszer“ „trefi“ „nesach“ przestaje być zasadą religijną.

12) Małżeństwa u żydów reformowanych wtedy tylko będą prawnemi, gdy zostaną zawarte także przy współudziale królewskiego notaryusza lub innej władzy sądowej.

Po za tym ruchem pozostają jak się zdaje żydzi napływający tłumnie od lat kilkunastu z Galicyi, a niechęć żydów węgierskich do nich i potrzeba oddzielenia się od nich, jest jedną z przyczyn utajonych powodzenia neologów na Węgrzech.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

Po przesłuchaniu świadków na dzień 3 lipca wezwanych ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, mocą której zostaną odczytane protokólarne zeznania F r a n c i s c i e g o bez wzywania tego świadka do rozprawy.

Mirosław F r a n c i s c i, rodem z Dobreczyna, ewang. wyznania, doktorand medycyny, zamieszkały w Wiedniu, zeznał był protokularnie, że Mirosława Dobrzańskiego zna od dziecka, obaj bowiem mieszkali w Budapeszcie, gdzie ich ojcowie byli radcami przy Namiestnictwie. Od 20 lat nie widział świadek Dobrzańskich; dopiero we wrześniu r. z. zjawił się u niego Mirosław Dobrzański w Wiedniu i prosił go, aby donosił mu szczegóły ciekawe o socyalistach i nihilistach. Świadek oświadczył gotowość swoją uczynienia zadość tej prośbie i istotnie 2 czy 3 razy pisał w tym przedmiocie do M. Dobrzańskiego w Petersburgu; otrzymał także od niego 2—3 listy. Dalej zeznał świadek, że na prośbę M. Dobrzańskiego pośredniczył w przesyłce korespondencyj między Trembickim a Dobrzańskim, chociaż to pośrednictwo wydawało mu się dziwnem. Olgę Hrabarową znał świadek przed 20 laty, ale od tego czasu nie widział jej wcale.

Po odczytaniu tych protokolarnych zeznań czynili obrońcy wnioski o dodatkowe wezwanie do przesłuchania niektórych jeszcze nowych świadków. Uchwałę na te wnioski odroczył Trybunał.

Siedemnastego dnia rozprawy (4 lipca), przesłuchiwano dalszych świadków.

Świadek Włodzimierz K u r b a s, lat 25, słuchacz filozofii na uniwersytecie lwowskim, należy do Stowarzyszenia „Akademiczeskij Kružok,“ jest jego prezesem. Poznał Sokołowa u Markowa, do którego chodził w sprawie wydawnictwa *Hieronima Anonima*. Mówiono, że Sokołow przybył w naukowych celach; po bibliotekach miał zbierać materyały do ekonomii politycznej.

Świadek Józef G r a b i ń s k i, słuchacz praw, nie stanął do rozprawy; odczytano jego protokólarne zeznania. Sokołowa widział dwa razy; raz w traktyerni, drugi raz w kawiarni Danka; słyszał, że tenże przyjechał w celach naukowych.

Świadek X. Jan L i t w i n o w i c z, profesor religii w gimnazyum Stanisławowskiem, zna Apollona Nyczaja od 10—11 lat. Z widzenia zna Mirosława Dobrzańskiego. W jesieni z. r. zrana około 8 godziny szedł do cerkwi; koło sklepu bractwa ś. Mikołaja spotkał nieznajomegp mężczyznę. Wracając do domu koło 9, już nie zastał tego pana, ale opowiadał mu Nyczaj, że był to Mirosław Dobrzański, syn Adolfa, który przyjechał z prośbą, aby donosić mu o nihilistach. Później spostrzegł świadek na dzienniku redagowanym przez Nyczaja, że jest podana cena dla Rosyi. Spytał o to Nyczaja, który powiedział, że *Promeszłennyk* dostał debit do Rosyi. Do polityki nigdy się Nyczaj nie mieszał, pracował nad podniesieniem dobrobytu między ludem; w tym tylko kierunku pracował. Rozdawał nasiona między lud, ale nie w celach agitacyjnych, lecz tylko w celu rozpowszechnienia dobrych nasion i zachęcenia ludu do pracy. Świadek oddaje wielkie pochwały charakterowi i pracy Nyczaja. Świadek zna także X. Ogonowskiego z czasów, gdy tenże był w Stanisławowie przed 4 laty katechetą. W politykę się nie bawił, pracował także nad rozwojem bursy. X. Ogonowski nie był nigdy agitatorem rosyjskim.

Świadek X. Aleksander S t e f a n o w i c z, profesor i katecheta przy seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, zeznał, że nic mu nie wiadomo, aby Płoszczański pobierał z Rosyi subwencyę, powtórzył tylko w „Sionie“, co w tej mierze pisały „Moskowskija Wiedom.“, a potem czytał w sprawozdaniu komitetu kijowskiego, że „Słowo“ pobierało 250 rubli Na stronnicy 129 pisze „Sion“, że „Słowo“ propaguje idee moskiewskie. Świadek wyjaśnia ten ustęp, iż miał na myśli nie propagandę polityczną lecz tylko propagandę literacką.

Świadek p. Ludwika P ł o s z c z a ń s k a, żona oskarżonego Benedykta, redaktora „Słowa“, uchyla się od świadectwa.

Świadek Grzegorz B a r a n o w s k i, lokaj u Adolfa Dobrzańskiego od 21 października r. z., zeznał pod przysięgą: A. Dobrzański i O. Hrabarowa otrzymywali często listy, które odbierała p. Hrabarowa. Listy były z Petersburga do p. Hrabarowej; nadchodziły co drugi dzień. Odnosił także na pocztę listy adresowane do Petersburga, a pisane przez Hrabarową. Schadzek nie było, ale pp. Dobrzańskich odwiedzali pojedynczo rozmaici panowie. Na św. Mikołaja był wieczorek; było około 10 panów. X. Naumowicz był 1—2 razy; częściej bywał Markow.

Swiadek Sawa D u d a, ekspedytor „Słowa“, zeznał pod przysięgą: Od kwietnia 1881 jest ekspedytorem „Słowa“; prenumeratorów ma „Słowo“ około 800 płatnych. W Rosyi jest 103 prenumeratorów. Wydawnictwo przynosi około 1200 złr. czystego dochodu.

Markow wystąpił z redakcyi „Słowa“, bo założył „Prołom“. Adolf Dobrzański przychodzi do redakcyi 1—2 razy na tydzień. O rozmowach treści politycznej między nim a Płoszczańskim świadek nic nie słyszał.

Swiadek Michał K l e m e r t o w i c z, obecny redaktor „Słowa“ zeznał pod przysięgą: Od 15 lat jest współpracownikiem „Słowa“. Dochody „Słowa“ pokrywają zupełnie wydatki; świadek niema żadnych wiadomości o tem, ażeby Płoszczański pobierał z Rosyi subwencyę. Płoszczański jeździł dwa razy do Rosyi. Potwierdza dalej świadek, twierdzenie Markowa, że w r. 1864 kazał mu (Klermentowiczowi) ówczesny namiestnik Mensdorf pisać zjadliwie przeciw polakom.

Swiadek p. Bohdan D z i e d z i c k i, były redaktor „Słowa“, a od r. 1871 właściciel realności w Żółkwi, opowiada obszerne dzieje „Słowa“. Do założenia i redagawania tego czasopisma nakłonił świadka w r. 1861 p. Michał Kaczkowski, radca apelacyjny w Samborze, złożył kaucyę w kwocie 3000 złr. i przysyłał świadkowi miesięcznie po 100 złr.; gdy się jednak pokazało, że „Słowo“ zdobyło sobie szerokie grono czytelników, zrzekł się świadek pobieranej subwencyi. Atoli „Słowo“ spotkało się z niechęcią ogromną ze strony dziennikarstwa polskiego, a mianowicie pan Rapacki w „Przeglądzie“ nie ustawał bezustannie występować z najrozmaitszemi inwektywami. Swiadek powitał z radością wiadomość o założeniu nowego dziennika polskiego we Lwowie w r. 1862, przez ówczesnego adwokata Dra Floryana Ziemiałkowskiego.

Swiadek udał się do niego i starał się o zawarcie kompromisu między powstającym „Dziennikiem Polskim“ a „Słowem“. W dłuższej pogadance z Dr. Ziemiałkowskim wyłuszczył mu świadek, że między polakami a rusinami zawarto dwie unie: Lubelską i Brzeską. Jedna i druga gwarantowała rusinom zupełną równość i zupełną wolność. To też na podstawie tych unij powinni także obecnie rusini pod każdym względem stać na równi z polakami. Żadna bowiem z tych unij nie zakazuje rusinom być rusinami. Dr. Ziemiałkowski przyznał słuszność świadkowi i pozostawił mu zupełną swobodę działania na polu narodowosci ruskiej i języka ruskiego. Po tej rozmowie zmienił świadek pierwotny program „Słowa“ o tyle, że na jego sztandarze wypisał hasło: „Dążenie do zgody w imieniu Słowiańszczyzny“. Od tego czasu nie zmienił się nigdy program „Słowa“. Mylne jest bowiem twierdzenie p. Hausnera w Radzie państwa, jakoby kerespondencya wydrukowana w „Słowie“ w r. 1866 była programem jego. „Słowo“ programu swego nie zmieniło do tej chwili.

Na dalsze zapytania odpowiada świadek, że w r. 1871 wystąpił zupełnie z redakcyi „Słowa“ i wyjechał ze Lwowa.

Na liczne dalsze zapytania, dawał świadek wyjaśnienia co do stosunków majątkowych śp. X. Kossaka, Bazylianina, w klasztorze w Krechowie. Miały po nim zostać ważne papiery, które zostały przewiezione do klasztoru OO. Bazylianów we Lwowie przez X. Sarnickiego. Swiadek nie przypuszcza, ażeby ktokolwiek prócz X. Sarnickiego mógł być w posiadaniu ważnych dokumentów ze zbiorów ś. p. X. Kossaka, dokumentów stojących w związku z obecną sprawą. Bliższe szczegóły o papierach ś. p. Kossaka może podać także X. Krajczyk, Bazylianin.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Tygodnik powszechny Nr. 27. Treść: Od Wydawcy. — 250.000. Powieść Bałuckiego. — Bohdan Zaleski. Szkic literacki, skreślony przez Józefa Tretiaka. — Pogadanka Quis'a. — Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opowiadanie z XVIII wieku, Dra Antoniego J. — Listy szwajcarskie, p. B. Sulite. II. Żywy zastaw. Opowiadanie Maurycego Jokai'a. Tłóm. Zuzanny Zajączkowskiej. — Z podróży majora Serpa Pinto w poprzek Afryki. (XI.) — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka). — Kronika Polityczna. — Bibliografia. — *Ryciny:* Odpoczynek. Rys. S. Masłowski. — Gdzie mama. Z obrazu J. G. Brown'a. — Bohdan Zaleski. — Mohamed Tewfik. — Ahmed Arab Pascha. — Widok Aleksandryi. — Mieszkanie Mohameda Tewfika.

Nr. 7. „Przeglądu literackiego i artystycznego“, mieści w sobie: „Z ostatniego zjazdu w Pradze“ przez J. Szyszyłowicza. „Pan Jagielski“ nowella Jelinka. „Don Żuan“ Byrona przetłóm. L. Porębowicz (dokończenie). „Milionowa panna“ powieść przez L. K. (ciąg dalszy). “Szkice Etnograficzne“ przez Fr. K. Mroczko. „Zapiski“ Tymoteusza Lipińskiego (ciąg dalszy) i Przegląd literacki. Nadto w odcinku „Kronikę“ i „Echa“ oraz rysunek Witolda Pruszkowskiego, przedstawiający „Głowę wieśniaczki“.

PP. Autorowie i Wydawcy, którzy pragną, aby o ich dziełach i publikacyach, uczyniona była wzmianka lub sprawozdanie w rubryce niniejszej, raczą utwory i wydawnictwa swoje nadsyłać do redakcyi „Gazety Krakowskiej“.

KRONIKA.

Kraków d. 10 Lipca.

Kuryerek krakowski. Wczorajsza niedziela jaśniała przepyszną pogodą. To też ludność krakowska wyległa niemal cała za miasto, na dalsze wycieczki i bliższe przechadzki. Pomimo to, już pod wieczór, roiło się znowu na plantacyach, w Ogrodzie Strzeleckim na koncercie i u Fregego, gdzie w pobliżu okwitających róż wonnych, pod cieniem altan z dzikiego wina, mleko kwaśne, śmietana i poziomki, gromadziły przy nakrytych stołach, licznych amatorów orzeźwiającego posiłku. Widocznie ten wesoły i ukwiecony ogródek — przypominający dekoracye z „Fausta“ Gounoda— stał się ulubionem i modnem miejscem *rendez-vous* całej naszej publiczności. A i teatr sko-

rzystał potrosze z pospolitego ruszenia krakowian, część bowiem spacerowiczów, zakończyła szereg całodziennych rozrywek na „Gwiaździe Syberyi“. Nie potrzebujemy dodawać, że rano i po zachodzie słońca, w kąpielach wiślanych, szturmem zdobywać było potrzeba łazienkę dla dam lub skromny choćby gabinecik do rozebrania się dla mężczyzn. Wody starej matki rzek naszych, ogrzane w dzień lipcowym upałem, nawet późnym wieczorem nie utraciły jeszcze względnego ciepła, które czyni kąpiel rzeczną tak rozkoszną i ponętną. Gdy dodamy tu nadto, że nikt prawie nie czytał... gazet, które nie wychodziły... a oprócz pięknych pań modlących się w kościele na książkach do nabożeństwa, nikt także nie zajrzał do książki... to czytelnicy nasi będą mieli najzupełniejszą charakterystykę ubiegłej niedzieli.

Wycieczka straży ogniowej ochotniczej odbyła się nareszcie wczoraj w Woli Justowskiej i powiodła się zupełnie. Tańczono przy dźwiękach orkiestry wojskowej pomimo upału, a do kontredansa stanęło sto par. Prezydent miasta Dr. Weigel, zaszczycił swoją obecnością zgromadzenie około siódmej wieczorem, powitany serdecznemi okrzykami i wiwatami wszystkich biorących udział w wycieczce.

Onegdaj składał przewodniczący komitetu wiankowego p. Juliusz Niedziałkowski, *sprawozdanie* z dochodów i rozchodów, jakie przyniosła i pociągnęła za sobą uroczystość wigilji ś. Jana, oświadczając że dochody pokryły rozchody. Nie chcemy wchodzić w delikatną kwestyę, ile sympatyczny dyrektor budownictwa miejskiego łożył do pierwszych z własnej kieszeni... bo oświadczenie jego było podane w tak miłej i dowcipnej formie, że krytyka złożyć musi groty do kołczana i tylko przyklasnąć powinna kierownikowi obchodu, tak jak mu w sobotę przyklaskiwali wszyscy zebrani z p. prezydentem Dr Weiglem na czele.

Kalikst baron Horoch, prezes Towarzystwa Weteranów z 1831 r., wyjechał dziś rano do Szczawnicy.

Gościli w Krakowie w przejeździe do Zakopanego Józef Kenig, redaktor „Gazety Warszawskiej“ i Aleksander Rembowski, redaktor „Biblioteki Umiejętności Prawnych“ wychodzącej w Warszawie, a zarazem współredaktor dwutygodnika „Niwa“.

Józef Rychter, wyjeżdża jutro na kuracyę do Francensbad. Utalentowany artysta, zaangażowany został do teatru polskiego zimowego w Petersburgu przez pp. Wesołowskiego i Texla na ośmio-miesięczny sezon, ale — jak to już donosiliśmy — zrzekł się kierownictwa artystycznego, ze względu na swoje zdrowie.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Hipolita Lipińskiego „Krakowskie wesele“, Leony Bierkowskiej „Króliki“, Tad. Wiśniowieckiego „portret Kraszewskiego“, płaskorzeźba galwanoplastyczna.

Warunki konkursu na plany nowego teatru stanąć mającego na realności poszpitalnej Śgo Ducha, mają być wypracowane przez radcę K. Zarembę i przedstawione do zatwierdzenia Radzie Miejskiej. Ankieta teatralna już zatwierdziła program nowego teatru. Ważna ta dla Krakowa sprawa zatem, wchodzić zaczyna w stadium rokujące rychły czyn, niecierpliwie oczekiwany przez mieszkańców naszego miasta.

P. Leon Chmielewski, rodem z Krzemienicy w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Naczelnikiem biura rachunkowego w magistracie krakowskim mianowany został na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej p. Goetze, buchhalter tutejszej fiilii banku-hipotecznego.

Koncert. Wczorajszy koncert muzyki pułku 56 w Ogrodzie Strzeleckim powiódł się wybornie. Tak doborowy program jak i wykonanie zasługują na pochwałę. Zauważaliśmy iż orkiestra pułku 56 pod kierunkiem swego kapelmistrza p. Langera, zrobiła w ostatnim czasie wielkie postępy. Z wykonanych wczoraj utworów najwięcej się podobały uwertura do opery „Wesołe kumoszki z Windsoru“ Nikolajego, fantazya z „Lohengrina“ Wagnera, „Nocne pozdrowienie“ Storcha i „drugi Wieniec Polski“ Maurycego Siebera. Koncert wczorajszy zaczął się o godzinie 5tej i skończył dość wcześnie. Rzucamy tu myśl, za którą sądzimy, publiczność uczęszczająca stale do Ogrodu Strzeleckiego, będzie nam wdzięczną, tj. aby koncerta te poczynały się dopiero po 6 a trwały za to do 10 lub 11. Najprzyjemniej słucha się muzyki, gdy już gwar uliczny przycichnie, i gdy słońce już tak nie pali. Widzieliśmy wczoraj idących dopiero do ogrodu o godzinie 8, gdy już program koncertowy się kończył. Zresztą i dla członków orkiestry jest męczącem grać w czasie upału. Zwracamy te słowa do przedsiębiorcy ogrodu i sądzimy, iż słuszne nasze uwagi uwzględni.

400-letnia rocznica śmierci błog. Szymona z Lipnicy. Klasztor OO. Bernardynów w Krakowie obchodzić będzie w bieżącym miesiącu uroczystość kościelną i zakonną, t. j. 400-letnią rocznicę chwalebnej śmierci błog. Szymona z Lipnicy, patrona narodu polskiego i kapłana tegoż zakonu, który w dniu 18 lipca 1482, niosąc ustawiczną pomoc zarazą dotkniętym, sam w nią popadł i po krótkiej słabości oddał ducha Bogu. OO. Bernardyni krakowscy czynią właśnie przygotowania do tej uroczystości, a prace w ozdobieniu kościoła są już w pełnym toku. Sam Leon XIII pobłogosławił tej ich pracy, a osobnem *breve* z dnia 10 czerwca udzielił odpustu zupełnego na każdy z trzech dni uroczystego triduum, które się odbędzie w dniach 16, 17 i 18 lipca b. r. Ks. biskup krakowski przyrzekł swój współudział w tej uroczystości, na którą niezawodnie zjadą się licznie także delegaci klasztorów bernardyńskich w kraju.

Wypadki. W niedzielę po południu pięcio-letnie dziecko Bronisławy Klein rybaczki w Dębnikach, zostawione bez nadzoru wpadło w wodę i byłoby niechybnie utonęło, gdyby nie szybkie rzucenie się mu na pomoc (w odzieży) p. Stefana Klimkiewicza. W sobotę zaś dziewięcio-letni chłopiec, łapiąc ryby wpadł do Rudawy i utonął; znaleziono go dopiero w 3 godziny potem.

Z Warszawy piszą do nas: „Ze sprawą stałego teatru polskiego w Petersburgu rzecz się ma jak następuje. P. Wesołowski, który otrzymawszy koncesyę nie miał pieniędzy, wszedł w spółkę z p. Texlem, dyrektorem teatru prowincyonalnego, w układy. P. Texel płacić mu będzie rocznej pensyi 4.000 rubli, a sam daje kapitał, jaki jest potrzebny na przedsiębiorstwo. Rzecz się jednak rozbija o szkopół niemały, bo o miejsce przedstawień. Dotąd bowiem *Teatr Mały* w Petersburgu, nie został zadzierżawiony i wątpliwem jest, czy będzie mógł być wzięty w dzierżawę. P. Texel zaś, stanowczo opiera się zamiarowi p. Wesołowskiego, grywania w jednej z sal koncertowych. Donoszę wam nadto, że spodziewamy się tu przybycia słynnego tenora W. Mierzwińskiego na występy.“

Dr. Antoni Rehman w tych dniach udał się na Pińszczyznę dla zbadania tamtejszych okolic z punktu widzenia geograficznego.

„Hołd pruski“ Matejki, w tych dniach opuszcza Warszawę. P. Gracyan Unger, wydawca „Tyg. Illustrowanego“ wiezie go na wystawę do Moskwy.

Nowe bogactwa ziemi polskiej. W okolicach Gorzkowic (stacya kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w Królestwie) na gruntach folwarku Ryszardów natrafiono na pokłady rudy żelaznej, w wiosce zaś Hańsk — tejże samej okolicy — odkryto węgiel kamienny.

Księgozbiór po ś. p. W. Dutkiewiczu, uczonym badaczu prawa polskiego, wystawiony jest obecnie w Warszawie na sprzedaż. Biblioteka ta posiada oprócz białych kruków bibliograficznych treści historycznej, niezmiernie bogaty zbiór źródeł i materyałów do dziejów prawa polskiego.

Komitet wykonawczy wystawy sztuk pięknych w Rzymie przedłużył termin nadsyłania deklaracyj na wystawę do d. 31 lipca b. r. zaś termin ostateczny dostawienia utworów pędzla i dłuta oznaczony został na dzień 15 listopada b. r.

Germain de St. Pierre, botanik francuski zmarł w Hyères.

Grobowiec Micheleta. W d. 13 b. m. na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu odsłonięty będzie grobowiec zmarłego w 1874 r. w Hyères wielkiego historyka francuskiego, przyjaciela Mickiewicza. Michelet umieszczony został w postawie leżącej, w prawej ręce dzierży pióro. Alegoryczna postać kobiety otulonej powłóczystą draperyą zdaje się wzlatywać wskazując wyrazy w górze zakreślone: „Historya jest zmartwychwstaniem“. Na brzegu łoża śmierci wyrył artysta-twórca pomnika ustęp z tematu Micheleta: „Oby Bóg przyjął mą grzeszną duszę“. Te wyrazy wiary w życie pozaświatowe malują duchowy kierunek wielkiego pisarza, który w epoce powszechnego zmateryalizowania do zgonu pozostał wierny ideałom swoim. Grobowiec jest dziełem rzeźbiarza Mercié, a choć pełen prostoty w pomyśle, wywołuje niezmiernie silne wrażenie na widzach.

Źle się nie dzieje w Austryi, bo w ciągu I kwartału wpłynęło ze sprzedaży tytoniu, cygar, tabaki itd: 15.379.412 złr., czyli o 1.225.894 złr. więcej jak w innych kwartałach, począwszy od roku 1873, gdzie po krachu wiedeńskim oszczędzano się w paleniu lepszych gatunków cygar. Uderzającem też jest, że właśnie sprzedaż droższych cygar zwiększyła dochód skarbu. I w tym względzie ma więc szczęście nasz minister rodak.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Makarego Maciejowskiego*, za rzucanie kamieniami w ulicy Floryańskiej—przyczem skaleczył przechodzącego chłopca. *Kuliskiewicza Wincentego*, za kradzież. *Jaśkowca Klemensa*, za kradzież drzewa, ze składu drzewa. *Władysława Noska*, za zbiegnięcie ze służby. *Maryannę Nowakowską i Szczepana Brożka* ukarano policyjnie za awantury. — Dziesięć osób za pijaństwo. — *Wiktor Kozakiewicz*, lat 9 liczący, uczeń, utonął w sobotę w Rudawie na Błoniach. do której sie stoczył przypadkowo po brzegu. Dr. Jodłowski udzielił pomocy lekarskiej utopionemu — atoli tenże do życia przywróconym być nie mógł. — Wczoraj popołudniu, utonął w Wiśle, pod Podgórzem podczas kąpieli *Józef Zuker*, syn kupca z Podgórza, zwłok utopionego do dnia dzisiejszego nieodszukano.

Kalendarzyk. Jutro: *Stych Sabina, Piusa i Pelagii.* We środę: *Stego Jana Gwalberta.*

Przegląd polityczny.

Zredagowana ostatecznie na piątkowem posiedzeniu konferencyi nota, zapraszająca Turcyę do interwencyi w Egypcie przesłaną została mocarstwom biorącym udział w konferencyi do ratyfikowania; dzisiaj zaś ma być owa nota wręczoną Turcyi z pozostawieniem jej do środy terminu do odpowiedzi. Do środy też użyją dyplomaci wszelkich możliwych sposobów, ażeby Turcyę nakłonić do przychylnej odpowiedzi. Nadzieje lepszego usposobienia Porty według mniemania „Polit. Coresp.“ istnieją, chociaż jak utrzymuje, bezpośrednich oznak zmiany usposobienia sułtana wcale nie widać.

Tymczasem korespondent „N. fr. Presse“ telegrafuje do swojego dziennika, pod dniem 8 b. m., że sułtan zdecydowany jest stawiać energiczny opór presyi europejskiej tak dalece, że wielki wezyr, który zalecał sułtanowi umiarkowanie wobec żądań Europy popadł w niełaskę. Sułtan będzie się stanowczo sprzeciwiał wysłaniu wojsk tureckich pod europejską kontrolą do Egyptu, gdzie partya narodowa podniosła chorągiew arabską a w skutek czego w Syryi i Arabii. może się rozpocząć wspólny ruch przeciw Turcyi. To też na onegdajszej radzie ministrów (6 b. m.) oświadczyła się większość ministrów za tem, ażeby Turcya nie przystąpiła do konferencyi i nie przyjęła ofiarowanego sobie mandatu.

Dzisiejsze telegramy przedstawiają dalszy bieg wypadków wskazujących zaostrzenie się sytuacyi.

Książę czarnogórski jakby dla udowodnienia tego, że gdy rusza się sprawa wschodnia musi i Czarnogóra stanąć na posterunku, uznał obecną porę obrad konferencyi za najstosowniejszą, ażeby wezwać Portę do spiesznego uregulowania niezałatwionej jeszcze sprawy granicznej. Książę czarnogórski nie wyrusza zapewnie bez wskazówki z góry — z Petersburga, — na co nie zawadzi zwrócić uwagi.

W dzienniku „Nowoje Wremia“ znajdujemy następującą, szczególną zaprawdę, wiadomość, która zasługuje na zanotowania chociażby jako *curiosum*. „Donoszą nam ze Lwowa — powiada ten dziennik — że wskutek nieustannych dążności arcybiskupa Sembratowicza do spolonizowania rusinów (?!), dążności, które się stały jednym z głównych powodów toczącego się teraz we Lwowie procesu politycznego (!!), między arcybiskupem a rządem austryackim w Wiedniu wynikło bardzo nieprzyjemne starcie. Zatarg ten skończy się, jak upewniają, na usunięciu arcybiskupa z katedry metropolitalnej ruskiej we Lwowie.“

Wiadomość ta jest zanadto niedorzeczną i niezgodną z rzeczywistym stanem rzeczy, o którym dzienniki petersburskie sa przecież doskonale poinformowane, aby ją „Now. Wr.“ podawało w naiwności ducha, lub dobrej wierze. Można się tedy domyślać prawie na pewno, że kryje się w podaniu tej śmiesznej wiadomości *arrière pensée*. A mianowicie: ponieważ metropolita Sembratowicz postępowaniem swojem w ostatnich czasach wywołał w pewnych sferach posądzenia o dwulicowość, korespondent więc lwowski, donoszący „o dążnościach polonizatorskich arcybiskupa“, pragnął stworzyć taką sytuacyę, że w danym razie można się będzie powołać na dzienniki rosyjskie, iż one nietylko nie są przychylne metropolicie, lecz nawet powstają przeciw niemu, za chęć polonizowania rusinów. Pomysł w każdym razie nieświetny, do którego można zastosować przysłowie ruskie: „*Na seło duryty...*“

Królestwo greccy udali się w podróż *in cognito* po Europie; w sobotę bawili w Wenecyi, następnie udali się do Rzymu.

Dzienniki rosyjskie, mianowicie panslawistyczne zapełnione są trenami żałoby nad ciałem zmarłego swojego bohatera. Aksaków, który całe rano przesiedział nad zwłokami zmarłego pisze w „Russi“: „Nasza sława narodu, nasza nadzieja padła ofiarą śmierci w całym rozwoju swojego geniuszu u stoków swojej pełnej chwały obrony Rosyi przeciw nieprzyjacielom zewnętrznym. Jego imię reprezentuje całe czucie; straszna wiadomość o jego śmierci wstrząśnie całą Rosyę, cały naród rosyjski, całą słowiańszczyznę (sic), podczas gdy wszyscy, którzy przeciw Rosyi w Słowiańszczyznie ostrzą groty żelazne, cieszyć się będą“. „Moskowskije Wiedomosti“ piszą również z tego powodu: „Armia rosyjska i Rosya straciły potężną siłę, straciły wielkiego patryotę, którego serce przejętem było naszemi działaniami na wschodzie.“

„Ruskij Wiestnik“ donosi, że w ministerstwie spraw wewnętrznych projektuje się obecnie przeobrażenie istniejącego dziś w Petersburgu głównego biura dla spraw prasowych w izbę sądowniczą, obowiązaną rozpoznawać karygodność wypadków naruszenia przepisów prasowych. Zamierzonem też jest jednocześnie utworzenie, jako wyższej instancyi dla spraw tegoż rodzaju, instytucyi kolegialnej, w skład której wejdą między innymi, minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości i oberprokurator synodu. Do obrębu kompetencyi rzeczonej wyższej instytucyi prasowej mają wejść głównie skargi apelacyjne na wyroki izby niższej w różnych sprawach prasowych.

Jest to bodaj czy nie dziesiąty już w ostatnich czasach waryant pogłosek o reformach, jakie mają być niby wprowadzone do postępowania w sprawach prasowych w Rosyi. Projekt jednak powyższy zdaje się odpowiadać intencyom hr. Tołstoja.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(*własne*).

Wiedeń 10 lipca. Deputowany Sturm miał wczoraj mowę w Zwitawie, w której uderzył silnie na partyę ludową i ks. Bismarcka.

Petersburg 10 lipca. W Rewlu aresztowano 11 oficerów.

Petersburg 10 lipca. W Moskwie, Kijowie i Odessie odbywają się codziennie aresztowania. Pokazało się, że członkowie świętej drużyny są nihilistami.

Petersburg 10 lipca. Pomiędzy carem a W. ks. Włodzimierzem, są naprężone stosunki.

Petersburg 10 lipca. Z powodu podejrzeń co do usposobienia armii, rozkazał car cały swój ruchomy osobisty i familijny majątek, umieścić w bezpiecznem miejscu za granicą.

Petersburg 10 lipca. Wydarzyły się tutaj powtórnie bijatyki pomiędzy kacapami a niemcami.

Moskwa 10 lipca. Dzień przed śmiercią, przebył Skobelew w bardzo wesołem usposobieniu, dopiero o godzinie 2 w nocy powrócił do domu. Godzina jego śmierci podawaną jest różnie i sprzecznie.

Londyn 10 lipca. Anglia postanowiła obsadzić kanał Suezki 25,000 ludźmi.

(*agencyjne*).

Budapeszt 10 lipca. Tisza wystosował ztąd nowy cyrkularz do jurysdykcyi w celu zapobieżenia a względnie kofiskaty antisemickich pism ulotnych.

Petersburg 10 lipca. „Goniec urzędowy“ pisze, że doniesienia zagranicznych dzienników o napaściach przeciw żydom jakie 26 z. m. miały miejsce, są przesadne, bo napaści te ograniczyły się tylko na zrabowaniu dwóch żydowskich sklepów przez bardzo małą ilość osób, które prawie wszystkie przez policyę i mieszkańców zostały aresztowane.

Rzym 10go lipca. Królestwo greccy udali się ztąd do Monachium. W niedzielę po południu widziano z parowca „Taniore“ żołnierzy, którzy wznosili wały ziemne, i przenosili kule armatnie z jednego fortu do drugiego; Colovin i Cartwright z resztą personalu angielskiego konsulatu udali się na pokład okrętu „Taniore“.

Londyn 10 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi pod dniem 9 b. m., że gdy rozpoznanie skonstatowało, że uzbrajanie portu artyleryą ciężkiego kalibru trwa dalej, przygotowuje teraz Seymour proklamacyę, w której oskarża władze egypskie o złamanie słowa i żąda oddania wszystkich fortów w 12 godzinach, w przeciwnym razie rozpocznie Seymour po upływie dalszych 24 godzin bombardowanie fortyfikacyj. Angielska łódź działowa „Kondor“ udała się poza port, ażeby wstępu do portu strzedz; Seymour udał się na pokład okrętu „Invicibel“, który wypływa poza port, gdzie obok fregaty pancernej „Monarch“ będzie stał.

Konstantynopol 10 lipca. Porta wysłała okólnik telegraficzny w duchu swojego ostatniego okólnika.

Konstantynopol 10 lipca. Posłowie mocarstw upoważnieni zostali do poczynienia niektórych zmian w zredagowanej wspólnej nocie. Dzisiaj a najpóźniej jutro, odbędzie się wspólne posiedzenie konferencyi, ażeby porozumieć się co do wręczenia jej. Jeżeli Porta będzie się sprzeciwiała, natenczas Noailles i Dufferin, zażądają natychmiastowego omówienia innych środków interwencyi.

Aleksandrya 10 lipca. Tymczasowy konsul angielski Cartwright wysłał do konsulów generalnych innych mocarstw notę, w której je zawiadamia, że byłoby pożądanem wezwać swoich współobywateli do opuszczenia Aleksandryi w 24 godzinach po otrzymaniu tej noty i udania się na okręta w porcie stojące; wszyscy członkowie tutejszych konsulatów udali się już na pokłady okrętów. Arabi-pasza nie przyjął formalnego wezwania sułtana, aby przybył do Konstantynopola.

Aleksandrya 10 lipca. Bióro Hawasa donosi: Seymour wysłał wczoraj wieczorem ultimatum, iż w ciągu dwudziestu czterech godzin rozpocznie bombardowanie jeżeli fortyfikacye nie będą opróżnione i zawiadomił o tem admirała floty francuzkiej. Z powodu poprzedniego porozumienia się z anglikami, uda się flota francuzka do Saïd-Portu. Pogłoska, że egypskie roboty fortyfikacyjne znowu się rozpoczęły, potwierdza się; sądzą jednak, że Anglia chce wpłynąć na Portę, ażeby przeszkodzić jej w przewlekaniu sprawy wybiegami. Wszystkie okręta wojenne wypływają z przystani aby oddalić się z linii strzałów artyleryi egypskiej. Miasto opuszczone zupełnie przez europejczyków.

Malta 10 lipca. Trzy okręta pancerne, dwa bataliony piechoty, kompania inżynieryi, oddział artyleryi, 20 dział i materyał wojenny ważący 2000 tonnów, odpłynął ztąd wczoraj.

Kursa telegraficzne z d. 10 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·05. Renta srebrna 77 90. Renta złota 95·25. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 131·20. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 325·80. Londyn 120·50. Napoleony 9 59. Lombardy 135·—. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 318·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 104·75. Akcye Anglo-Banku 124·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 119·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 208·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·90. Ruble 119·75. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101 50 N. Renta pap. 93·10.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Magazyn papieru
w Pałacu Spiskim w Krakowie

poleca:

Najrozmaitsze gatunki papieru, zeszytów własnych nakładów, przyborów pisemnych, rysunkowych i szkolnych.

Papiery listowe i koperty ozdobne z kwiatami i rozmaitemi dewizami, jakoteż z literami lub monogramami **własnego wyrobu**.

Wybór papierów listowych gładkich i szorstkich, białych i kolorowych tak oryginalnych francuskich i angielskich, jak również wyrobu krajowego w kasetkach lub w zwykłem opakowaniu.

Skład ksiąg handlowych i kopiatów.

Towary skórkowe, jako to: albumy, fotografie, Pamiętniki, portefele, teczki, notesy, portmonetki, pugilaresy kałamarze itp.

☞ **Bilety wizytowe** *a la minute* i litografowane, gustownie wykonane po najtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe wykonywam, jak najspieszniej pocztą.

Dla uniknřenia pomyłek upraszam o dokładne adresowanie:

702 8- **Jan Fischer**
Pałac Spiski, Kraków.

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.

Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 114 2-?

SŁOJE
hermetyczne amerykańskie
na
kompoty i marynaty
u Wilhelma Fenza
w Krakowie. 724(1-?)

WINO CHINOWE
i wino 726(1-?)
chinowe z żelazem
na prawdziwej Maladze
wyrobu
E. Radlera, aptek. pod „Złotą Głową"
w Krakowie, Rynek, Nr. 13.

Działa znakomicie w niedokrewności tak u dzieci, jak u dorosłych, wzmacnia i przywraca apetyt rekonwalescentom, w dreszczach, gorączce i długotrwałej febrze itd. Użycie: 2 lub 3 razy dnia po łyżce, dzieciom po łyżeczce. — Cena butelki 1 fl. 50 ct.

Zmiana lokalu.
J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

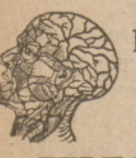
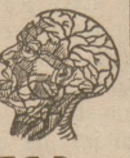
685(7-?) Z uszanowaniem **J. Faden.**

OSOBA

w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, poszukuje posady jako towarzyszka lub do opieki nad dziećmi w braku matki, na warunkach bardzo przystępnych. — Wszelką bliższą informacyę powziąć można w **Biurze Nauczycielskiem** Wnej Heleny Nowoleckiej ulica Wiślna Nr. 9. 691 6-

---

NA PLACU
przy ulicy Kolejowej (obok strażnicy ogniowej)
w budzie 100 stóp długiej
z desek zbudowanej

znajduje się od dziś Soboty

WIELKIE PANOPTICUM

zawierające naturalnej wielkości woskowe figury, poruszające się zapomocą mechanizmu, oraz

ANATOMICZNE MUZEUM.

☞ **Panopticum** zawiera figury sławnych i osławionych osobistości starożytności i tegoczesnych, jakoteż przedstawienia historycznych wydarzeń.

Łudzące podobieństwo, świeżość figur i grup, jakoteż mechanizm w tychże, wzbudzić muszą podziw każdego.

☞ **Anatomiczne Muzeum**, liczące przeszło 800 naukowych preparatów, jest największem i najbogatszem z pomiędzy wszystkich tegoczesnych muzeów.

Dwa goryle, które dotychcas nigdy nie były przedstawione.

Paw z mechanizmem jedyny w swoim rodzaju.

Wstęp 20 ct.
wojskowi niżej od feldfebla 10 cent.

Katalogi po 10 centów.

O liczne zwiedzanie uprasza

723 (2 3) **C Hermes.**

Fabryka istniejąca od 26 lat.

PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. -- Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent.

W FABRYCE PIERNIKÓW
istniejącej od 26 lat
K. Molęckiego
w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.



PIERNIKI SALONOWE!

Fabryka istniejąca od 26 lat.

Kantor Wymiany

Kurnatowski & Comp.

Kraków, Rynek Nr. 17.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, losy, monety, jakoteż numizmaty polskie etc. Przyjmuje w komis wszelkie starożytności — obecnie ma do sprzedania makatę słucką — stół z porcelany saskiej i kolekcyą obrazów dawnych malarzy.

RYMARZ
Karol Sokulski

w Krakowie, Pędzichów Nr. 11.

wykonuje roboty rymarskie, siodlarskie i tapicerskie w mieście **na wsi, gdzie udaje się na wezwanie Wnych Panów Dziedziców** 725(1-?)

„ĆWICZENIA NIEMIECKIE"

na pierwszą i drugą klasą szkół średnich

wydał

prof. Paweł Świderski

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Część I. stron 196.

Kosztuje 50 centów.

608(12-12) Część I. i II.

kosztuje 1 złr.

Podręcznik ten podaje nauczycielowi materyał do zajęcia uczniów i **ustala zakres przedmiotu dla każdej lekcyi szkolnej.**

PP. Księgarze, chcący otrzymać w komis znaczniejszą liczbę egzemplarzy, raczą się zgłosić do zarządu drukarni.

SALON MÓD
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46/7.

Poleca

kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia

na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 715(2-?)

Magazyn ubiorów męzkich
JÓZEFA LIPCZYŃSKIEGO

w KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej, l. 26 I. piętro,

zaopatrzony jest

wielkim wyborem gotowych ubrań

własnego wyrobu.

(716 5-10)

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia**, w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 6 ?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

W Zakamyczu na folwarku jest

MIESZKANIE

składające się

z dwóch pokoi i kuchni

każdego czasu

na sezon letni do wynajęcia!

Bliższa wiadomość tamże, lub w Krakowie przy ulicy Kanoniczej Nr. 11. na pierwszem piętrze. 719 (4-3)

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(6-?)

Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Kanonicza l. 9.

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie

do wypożyczenia, (lecz nie dla początkujących).

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Gazety Krakowskiej" ulica Szewska l. 4 II piętro. 401 24—?

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 10 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 —	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	324 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 50	179 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	— —	— —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 8 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 25	77 40
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 05	78 20
4% „ złota 100 złr.	95 55	95 75
5% „ pap. 100 złr.	93 55	93 30
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 20	89 40
5% „ papierowa 100 złr.	87 40	87 15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 80	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	124 50	124 75
Boden-Credit 200 „	115 50	115 75
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	327 80	328 20
Kredyt. węg. 200 „	325 25	325 75
Niższo-Austr. 500 „	860 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	825 —	827 —
Unionbank 100 „	125 25	125 50
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	115 50	115 75
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	173 50	174 —
Elżbiety 210 „	213 —	213 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2695	2700
Franc. Józefa 200 „	195 50	196 —
Morawsko-Szląska 200 „	26 —	26 50

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 25	173 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	209 25	209 75
Południowa 200 „	137 50	138 —
Tramwaj 200 „	225 75	226 —
Węg.-galic. 200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 75	165 25
Węg. zachod. 200 „	168 25	168 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	120 25	120 35
5% „ 33 lat 100 „	101 25	101 75
5% Austro-węgierskie	101 35	101 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96 50	97 —
Alföldzkie 200 „ „	96 80	97 20
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 75	100 25
„ 1870 200 „ „	99 75	100 25
„ 1872 200 „ „	102 25	102 50
„ 1873 200 „ „	100 75	101 25
Ferd. półn. „	105 50	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	108 25	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 50	107 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 80	101 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 50	— —
„ 1868 300 „ „	98 40	98 90
„ 1872 300 „ „	96 80	97 30
Rudolfa 300 „ „	100 20	100 50
„ 1869 300 „ „	100 —	100 30
„ 1872 300 „ „	100 —	100 30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 80	93 —

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	110 —	110 50
3% Serbskie 100 fr.	36 50	36 75
3% Tureckie 400 „	24 40	24 90
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	— —	— —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 25
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 25	131 75
„ „ „ 100 „	136 —	137 —
Losy 1864 100 „	172 —	172 50
Węgierskie 100 „	118 50	119 —
M. Wiednia 100 „	126 —	126 50
Kredytowe 100 „	176 —	176 50
Klary 40 „	40 75	41 75
M. Insbruku 20 „	23 25	23 75
Keglewicz 10 „	17 50	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	39 25	40 25
Palfy 40 „	38 75	39 —
Rudolfa 10 „	20 50	21 —
Salm 40 „	54 25	54 75
M. Salzburgu 20 „	— —	— —
St. Genois 40 „	46 25	46 75
M. Stanisławowa 20 „	24 50	25 50
Waldstein 20 „	30 75	31 75
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**